…płata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 189. Sobota, 29 Sierpnia 1925 r. Rok I.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

NIEDOSZŁY STRAJK POWSZECHNY W WARSZAWIE DZIEŁEM SOWIETÓW

Bolszewicy chwytają każdą sposobność, by wywołać chaos w Polsce.

Kosztem przegranej metalowców Komintern popierał Niemców w walce z Polską.

Z Warszawy telefonują:

W ręce władz urzędowych wpadł przy aresztowaniu jednego z działaczów komunistycznych następujący charakterystyczny dokument, pisany po rosyjsku, który w przekładzie na język polski brzmi dosłownie, jak następuje:

Towarzysze! Piszecie nam, że strajk metalowców w Warszawie trzeba kończyć, jeżeli się nie chce przegrać akcji.

Kategorycznie proszę dyrektyw danych na Gdańsk słuchać.

Cele, postawione przez Komintern nawet kosztem przegranej metalowców, muszą być osiągnięte.

W związku z pertraktacjami Polski z Litwą w Kopenhadze i akcją rządu niemieckiego przeciwko złotej walucie w Polsce konieczna dłuższa akcja.

Cele Republiki Sowieckiej droższe, niż lokalna przegrana.

Czek na Gdańsk wysłany.

Z komunistycznym pozdrowieniem

(—) Wodowozow.

Podpisany Wodowozow jest urzędnikiem komisarjatu dla spraw zagranicznych urzędującym stale w Moskwie.

Autentyczność tego dokumentu nie budzi żadnych podejrzeń — choćby ze względu na okoliczności, w jakich został znaleziony.

List nie wymaga żadnych komentarzy.

Kłopoty „gwiazd filmowych".



Ameryka pobłażliwie szydzi ze swego Charlie Chaplina i dokucza mu także w powyższej rycinie. Ponieważ niedawno urodził mu się synek, złośliwi pomawiają potomka „króla śmiechu", że odziedziczył po swym ojcu słynne jego nogi wraz z butami.

Rozpoczęcie rokowań o pakt bezpieczeństwa

W Londynie od poniedziałku „techniczne" w Genewie — „polityczne".

Londyn, 29 sierpnia. — W poniedziałek, 31 sierpnia rozpoczną się w Londynie rokowania rzeczoznawców prawnych Anglji, Belgji i Niemiec nad prawnemi i technicznemi warunkami paktu. Warunki te zostały już podobno uzgodnione między rządami ententy i chodzi obecnie o omówienie ich z Niemcami.

Rokowania rzeczoznawców potrwają około 3 — 4 dni i po zakończeniu ich zbiorą się ministrowie spraw zagranicznych powyższych państw, prawdopodobnie około 15 września w Genewie, dla ustalenia politycznych warunków paktu.

Jak wynika z ogłoszonej treści ostatniej noty niemieckiej, zawiera ona tylko zgodę na podjęcie rokowań bezpośrednich. Co do stanowiska Niemiec, to rząd niemiecki powołuje się na swoją poprzednią notę, odkładając do rokowań bezpośrednich odpowiedź na wyrażone w nocie Brianda poglądy.

„Blok" powrócił do pracy.

Strajkują tylko komuniści.

Z Warszawy telefonują:

Wczoraj powrócili do pracy robotnicy wszystkich fabryk metalowych, objętych dotychczas przez strajk. Wobec likwidacji bezrobocia przez zawarcie umowy zbiorowej pomiędzy klasowym zw. zawodowym a przemysłowcami, przerwali również strajk i „blokowcy" Ch. D.—N. P. R. Strajkują więc nadal demonstracyjnie tylko komuniści.

Pracują już normalnie fabryki Lilpopa, Norblina, wojskowe zakłady metalowe jak centr. warsztaty samochodowe, lotnicze i t. d. W fabrykach Hantkego, Bormana i Szwedego przystąpiła do pracy ogromna większość robotników.

W niektórych zakładach przemysłowych grupki komunistów usiłowały niedopuścić do pracy robotników przybyłych do warsztatów po zlikwidowaniu zatargu i wszcząć awantury.

Czynna była głównie **młodzież komunistyczna, która dopuściła się przytem szeregu ekscesów.** Jednakże usiłowania te zostały przez ogół robotników przyjęte nader wrogo — i niefortunne „bojówki" musiały pośpiesznie rejterować z „placu boju".

Pochwycenie okrutnych morderców z pod Ostrowa.

Wykryci w kilka godzin po zbrodni.

Jak już we wczorajszym numerze donosiliśmy, we wsi Jaszczołty, gm. Brańszczyk, dokonano ohydnego mordu 4-ch osób rodziny włościańskiej tamże zamieszkałej.

Okazało się, że ofiarami zbrodni bandytów padli: 60 letni Józef Wieczorek, żona jego 56-letnia Rozalja, córka zamieszkała z nimi 32-letnia Aleksandra Gołębiowska i jej mąż Aleksander Gołębiowski.

Przyczyną wymordowania całej rodziny była odmowa Gołębiowskiego wydania bandytom dolarów, które Wieczorkowie otrzymywali z Ameryki tytułem emerytury za swego syna, który zginął na wojnie, walcząc w armji amerykańskiej.

Z rodziny Wieczorków ocalało jedynie dwoje drobnych dzieci i 8-letnia Janinka, która otrzymała również cios narzędziem zbrodni — pałką żelazną w głowę.

Po dokonaniu morderstwa, w czasie którego bandyci siekierami zmasakrowali ciała swych ofiar, zdemolowali oni całe mieszkanie w poszukiwaniu pieniędzy — poczem zbiegli.

Przybyli na miejsce zbrodni komendanci powiatów pułtuskiego i ostrowskiego, rozpoczęli bezzwłocznie śledztwo i w rezultacie ujęli czterech podejrzanych o dokonanie zbrodni osobników: Stanisława Kurowskiego, Antoniego Kuczyńskiego zamieszkałych w sąsiedniej wsi Trzciany i dwóch braci Książków ze wsi Dalekie Laski.

Zatrzymanych, którzy plączą się w zeznaniach, osadzono do śledztwa w aresztach policyjnych powiatu ostrowskiego.

Sumy zrabowanych pieniędzy narazie nie ustalono.

Bezczelna szczerość Stresemanna.

Celem polityki niemieckiej: — Traktat Wersalski uczynić zbędnym świstkiem papieru.

Berlin, 28. 8. — Podczas konferencji prasowej min. Stresemann oświadczył, że celem polityki niemieckiej jest zawarcie szeregu umów gwarancyjnych i arbitrażowych, któreby uczyniły traktat wersalski świstkiem papieru bez znaczenia.

Abd-el-Krim ufa, że międzynarodowe konflikty zapewnią mu bezkarność

Paryż, 29 sierpnia (PAT). — Wzmożenie działalności nieprzyjacielskiej w rejonie Teroual, jest jednoczesne z ostatniemi poważnemi sukcesami oręża francuskiego. Wynikiem tych sukcesów jest upadek autorytetu Abd-el-Krima wśród licznych szczepów, które przepędzają wysłanników przywódców Riffenów.

Ab-el-Krim twierdzi dumnie, że cokolwiek się stanie, międzynarodowe konflikty zapewnią mu wkońcu bezkarność.

Przewidują, że w najbliższych dniach wydane zostaną zarzadzenia, które mają szybko zlikwidować kwestję riffeńską.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	27,28
Nowy-York	5,58
Paryż	26,24
Szwajcarja	108,30
Wiedeń	77,91

Druga przedg. warszawska.

Dolar w żądaniu	5,85

Pierwsza przedgiełda gdańska.

New-York	5.186—5,189
Londyn	25,21
Paryż	24,42—24,48

—(!)—

Premjer wobec zagadnień chwili.

Wczorajsza mowa premjera Grabskiego nie może być uważana za zwykłą próbę tchnięcia optymizmu w niewytrzymałe serca obywateli; jest ona istotnie przeglądem naszych sił wobec kampanji już rozpoczętej, której ostatecznym celem jest gospodarcze odrodzenie Polski.

Sytuacja w jakiej znalazło się nasze państwo pod względem gospodarczym, zbyt żywo przypomina położenie nasze z przed pięciu laty, aby na tę analogję specjaln. nie zwrócić uwagi. Wówczas wysiłek całego narodu, dokonany w ostatniej chwili bodaj uratował nasz niepodległy byt. Ponieważ jednak do polskich przymiotów należy krótkotrwały zapał, a takiego w chwili zagrożenia naszej stolicy przez wschodnich barbarzyńców nam właśnie potrzeba było, śmiemy twierdzić, że wysiłek ówczesny, chociaż przypieczętowany życiem wielu obywateli był łatwiejszy, od potrzebnego nam obecnie.

Kooperacja i solidarna wytrzymałość były bowiem zawsze naszemi słabemi stronami, a te przymioty cechują naszego najgroźniejszego przeciwnika, Niemców. Jeżeli więc pomimo tych niesprzyjających warunków udało się premjerowi Grabskiemu wśród wiecznych narzekań i napaści niechętnych sobie osobiście, działających przy akompanjamencie jawnych i skrytych wrogów naszego państwa, dokonać tego, co już dokonał i na co patrzyliśmy własnemi oczyma, musimy uważać go za wyjątek od reguły i prawdziwego męża opatrznościowego Polski.

Musimy zrobić ze sobą rachunek sumienia, zanim przystąpimy do krytyki największego niewątpliwie człowieka, jakiego wydała nowa Polska. Niema w kraju z pewnością człowieka, którzyby nie miał rozmaitych pretensyj do premjera i nie chował w zanadrzu kilkunastu „zbawiennych" rad dla ministra skarbu. Trudno żądać, aby człowiek mający wgląd we wszystkie tajniki życia państwowego przyjmował rady wszystkich, chociażby w swem pojęciu najbardziej genjalnych i „fachowych", a nie proszonych doradców. Cały świat i największe powagi finansowe świata uznają fachowość i kompetentność premjera Grabskiego w sprawach finansowych; tylko u nas ciągle ponawiają się ataki często ze strony osób, które piastowały nawet ten sam urząd i wykazały albo zupełną nieudolność lub też złą wolę w stosunku do palących zagadnień finansowych i walutowych państwa.

Z drugiej strony minister Grabski wielokrotnie ponawiał. rozmaite żądania pod adresem społeczeństwa, od których spełnienia w dużej mierze zależało udanie się jego zamierzeń i planów. I co się okazało? Właśnie najbardziej zacietrzewieni krytycy premjera, od którego żądali nieledwie cudów, nawet w swoim małym stosunkowo zakresie nie stosowali się do wymagań chwili. Premjer np. musiał zawrzeć traktaty handlowe z rozmaitemi krajami i w formie kompensaty za dopuszczenie naszego wwozu pozwolić na import często nawet przedmiotów dla krajów zbytecznych. Rzeczą społeczeństwa było wziąć inicjatywę w swe ręce i spowodować, by udzielone ulgi wwozowe stały się fikcją, wobec cichego i solidarnego bojkotu towarów obcych przez całe społeczeństwo.

Tymczasem nietylko w ciągu całego ubiegłego roku, ale jeszcze i teraz, gdy niebezpieczeństwo jest wszystkim znane, jest faktem niezbitym, że znaczna większość społeczeństwa kupuje towary obce, paraliżując w ten sposób akcję premjera.

Trzeba się uderzyć w piersi i powiedzieć sobie szczerze, że gdyby nie niewyczerpana energja i jakaś zaiste nie-polska wytrwałość premjera Grabskiego, obecnie zarysowująca się poprawa naszej sytuacji nigdyby nie nastąpiła. Społeczeństwo a zwłaszcza jego część wiecznie gderząca i narzekająca, wcale się do tego nie przyczyniło.

———o———

Echa morderstwa fryzjera Szymańskiego.

Po 2 latach na tropie sprawcy morderstwa.

Zaprószona głowa rozwiązała język i odda zbrodniarza w ręce sprawiedliwości.

Głośne było swego czasu zamordowanie fryzjera Szymańskiego, sprawców jednak nie udało się ustalić kryminalnej policji. Dla uprzytomnienia sobie niektórych szczegółów ohydnego mordu przytaczamy tutaj niektóre dane.

W październiku 1923 roku dokonano morderstwa na osobie fryzjera Szymańskiego, zamieszkałego przy Szosie Rokicińskiej. Morderstwo zostało dokonane w lesie Widzewskim, gdzie znaleziono też trupa Szymańskiego, zakopanego w dole z rozbitą czaszką. Pomimo energicznego śledztwa **nie udało się organom policyjnym wpaść na ślady morderców** i dopiero teraz dzięki zbiegowi okoliczności **policja kryminalna jest na tropie sprawców.**

Zaraz po dokonaniu morderstwa na osobie Szymańskiego poczęły chodzić wśród sąsiadek tegoż wieści, że morderstwa dokonał Stanisław Agaciak, zamieszkały w domach magistrackich przy ul. Przędzalnianej.

Sąsiedzi jak zwykle się dzieje, znali stosunki, jakie zapanowały między małżonkami od chwili wejścia do domu Szymańskich przyjaciela Agaciaka; częstokroć mówili Szymańskiemu, by się miał na ostrożności i zwrócił uwagę na stosunek, jaki łączył żonę jego Balbinę z przyjacielem domu Agaciakiem. Pomimo zapewnienia Szymańskiego, że pomiędzy żoną o przyjacielem panuje stosunek czysto przyjacielski, sąsiedzi nie przestali go ostrzegać.

Pewnego razu zwrócili się znów do Szymańskiego, ale już z konkretnym faktem, świadczącym o zdradzie, jakiej dopuszcza się żona względem niego. Szymański mając już w tym czasie pewne podejrzenie, postanowił żonę opuścić i udał się do Poznania.

Oprócz zawodu fryzjerskiego trudnił się Szymański kupnem towaru od robotników którzy częstokroć posiadają towar nabyty nielegalnie. W krytyczny wieczór o godzinie 9 wieczór wyszedł Szymański z domu i więcej nie wrócił. Dopiero rano przejeżdżający furman zauważył **wystające z dołu nogi,** zaalarmował ludzi i policję. Początkowo nie zdołano ustalić osoby zabitego, dopiero po przybyciu szewca Peruki, który rozpoznał buty swego klijenta, skonstatowano jego nazwisko.

Tutaj należy zwrócić uwagę na fakt następujący: Przed odnalezieniem trupa, wczesnym rankiem sąsiedzi zaalarmowani zostali **głośnym i spazmatycznym płaczem** to też kiedy wybiegli na podwórko, spostrzegli Szymańską płaczącą i wołającą: „Ten łobuz zabrał pieniądze i maszyny pończosznicze i uciekł do Poznania". Wszyscy byli pewni, że Szymański dokonał swego zamiaru i nikt nie przypuszczał, że za chwilę nadejdzie wiadomość o zamordowaniu go.

Nastąpił dzień pogrzebu zamordowanego, a potem szereg faktów, które utwierdziły sąsiadów w myśli, że morderstwo zostało popełnione **z inicjatywy Szymańskiej** W kilka dni potem Agaciak rozszedł się ze swą żoną i na stałe zamieszkał u Szymańskiej. Urządzano często libacje, które przeciągały się do późnej nocy, na których to libacjach bywali także sąsiedzi. Po śmierci Szymańskiego zakład prosperował coraz gorzej, czeladnicy przestali słuchać pani szefowej i Szymańska musiała interes zlikwidować. Po zlikwidowaniu zakładu Szymańska pobierała zapomogi jednak na skutek doniesienia sąsiadów, że u Szymańskiej **odbywają się biby i że Szymańska ma kochanka, zapomogę cofnięto.** Wówczas Szymańska wraz z trojgiem dzieci i Agaciakiem wyjechała na wieś, rozpocząwszy tam handel towarami. Libacje jak dawniej, tak i teraz powtarzały się dosyć często i pewnego razu, kiedy goście mieli już dosyć w głowie, **usłyszeli wynurzenia Agaciaka, który wymawiał Szymańskiej, że kazała mu jednego zamordować, a teraz spotka pewno i jego samego ten los.** Jak zdołaliśmy stwierdzić, kłótnia pomiędzy Agaciakiem a Szymańską nastąpiła na skutek podejrzeń Agaciaka, że kochanka zdradza go.

Obecni na libacji, słysząc te słowa, powtarzali je innym i w ten sposób urząd śledczy dowiedział się o całej sprawie.

Wdrożone śledztwo niezawodnie ustali kto jest mordercą i rzuci trochę światła na tę tajemniczą sprawę. Na skutek zebranych poszlak Agaciaka aresztowano.

„Plage i Laśkiewicz" znowu buja w przestworzach.

Latające trumny polecą do Rumunji.

Warszawa, 29 sierpnia (PAT). — Na zaproszenie rumuńskiego następcy tronu, który jest szefem lotnictwa rumuńskiego, polska eskadra z szefem departamentu M. S. Wojsk. gen. - pilotem Zagórskim na czele udaje się do Bukaresztu przez Lwów i Jassę.

Należy zaznaczyć, że samoloty są wyrobu fabryk polskich: „Potez" pochodzi z fabryki Plage i Leśkiewicz, zaś „Brege" z wojskowych centralnych warsztatów lotniczych.

Odjazd nastąpi w poniedziałek dnia 31 b. m. o godzinie 4 z lotniska wojskowego w Mokotowie.

Dwaj przyjaciele się pokłócili.

Czy pokój na tem zyska?

Monachjum, 29 sierpnia (PAT). — Odwołanie wizyty prezydenta Hindenburga u Ludendorffa dało powód organowi tego ostatniego „Völkischer Kurier" do gwałtownych ataków na Hindenburga.

Słychać, że stosunki osobiste między Hindenburgiem a Ludendorffem znacznie się pogorszyły.

Wczorajsze demonstracje antypolskie w Paryżu.

Paryż, 29 sierpnia (PAT). — W czasie wczorajszych manifestacyj komunistycznych zostało ranionych ośmiu ajentów policji.

Aresztowano około 140 osób.

———:———

Hymen połączy Rumunję z Włochami.

Paryż, 29 sierpnia (PAT). — Donoszą z Wenecji, że odbyły się tam uroczyste zaręczyny rumuńskiej księżniczki Ileany z ks. Apulji, starszym synem księcia Aosy.

———o———

Nowy senat gdański wyciąga publicznie rękę zgody do Polski.

Gdańsk, 29 sierpnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu „Folkstagu" zakończyła się dyskusja nad oświadczeniem programowem nowego senatu.

W toku dyskusyj zabrał głos wiceprezydent sen. Gehl, wygłaszając dłuższe przemówienie i odpierając zarzuty, wysuwane przeciwko nowemu senatowi. Mówca m. in. podkreślił, że w przeciwieństwie do zapatrywań nacjonalistów niemieckich, obywatele Gdańska narodowości polskiej mają pełne prawa do równoprawnienia i tak, jak wszyscy inni obywatele Gdańska mają oni prawo i obowiązek współdziałać dla dobra wolnego miasta. Czyniąc w dalszym ciągu poważne zarzuty nacjonalistom niemieckim, że stanowisko ich jest demagogiczne, Gehl podkreślił, że nawiązanie przez Gdańsk normalnych stosunków z Polską, będzie dla wolnego miasta początkiem jego rozkwitu i rozwoju. Wyciągamy przeto, oświadczył Gehl — rękę do rządu polskiego i oczekujemy, że ją uchwyci.

Po zakończeniu dyskusji uchwalono w głosowaniu wniosek o wyrażenie votum zaufania dla nowego senatu. Za wnioskiem oświadczyło się 65 posłów przeciwko 36.

———::———

Tylko Łódź pod znakiem depresji.

Z całego Kraju sygnalizują ożywienie gospodarcze.

Z poszczególnych ośrodków przemysłowych donoszą o objawach, świadczących o ożywieniu się życia gospodarczego.

W przemyśle białostockim sytuacja się polepszyła, eksport znacznie się zwiększył.

W przemyśle bielskim, nie wyłączając pracującego na eksport, znać poprawę.

Z Brześcia sygnalizują dalszy wywóz drzewa w stanie nieobrobionym do Gdańska i drzewa obrobionego przeważnie do Holandji.

Z Równego donoszą o wzmożeniu się eksportu — głównie chmielu.

Przemysł papierniczy zarówno w Częstochowie, jak i w Sosnowcu pracuje z powodzeniem. Sosnowiec pracuje na dwie zmiany wobec zamówień eksportowych do Łotwy.

Przemysł chemiczny ożywia swą działalność w dziale nawozów sztucznych. Fabryka w Chorzowie rozpoczęła forsowną produkcję na sezon jesienny. Ponieważ produkcja ta nie wystarcza na pokrycie zapotrzebowania krajowego musiała fabryka wstrzymać zupełnie zagraniczną sprzedaż do Czechosłowacji i Austrji.

Oddział Banku Polskiego w Gdańsku sygnalizuje o welkiem ożywieniu się w porcie gdańskim eksportu węgla polskiego. Handel zbożowy również mobilizuje **swe** siły do wywozu zboża **polskiego.**

Rewelacje o rozejmie w roku 1918.

Niedostateczne informacje o stanie Niemiec powstrzymały marszałka Focha od żądania dalszej wojny. Wielki wódz Francji nie chciał maszerować na Berlin. Przewidywał jeszcze kilkomiesięczną krwawą walkę, a nie chciał dalszego rozlewu krwi. Dlatego warunki, postawione Niemcom były złagodzone, aby umożliwić im ich przyjęcie.

Przypominamy sobie jeszcze wszyscy zdziwienie, jakie ogarnęło cały świat na schyłku roku 1918 na wiadomość, że aljanci, którzy wypierali wojska niemieckie aż do linji Renu wcale nie zamierzają obsadzić całych Niemiec. A przecież obsadzenie Niemiec narzucało się z różnych punktów widzenia, z jednej strony jako **rewanż za tyle cierpień**, jakie kraje koalicji musiały znieść pod okupacją niemiecką, z drugiej strony, jako **zastaw podczas rokowań pokojowych i gwarancja wypełnienia klauzul pokoju.**

Powoli uchyla się rąbek tej tajemnicy. Wyszły obecnie na światło dzienne dokumenty, które każą nam zajrzeć za kulisy kwestji rozejmu i pokoju.

W r. 1920 podczas kampanji w Stanach Zjednoczonych opinja publiczna była zaniepokojona pogłoskami, **jakoby wojna zakończyła się przedwcześnie na skutek interwencji prezydenta Wilsona.** Wówczas to pułk. House, główny współpracownik prezydenta Wilsona zjawił się pewnego dnia u p. Mantoux, jednego z uczestników Rady Naczelnej, a obecnego dyrektora sekcji politycznej Ligi Narodów. Pułkownik House wystosował do p. Mantoux w porozumieniu z nim list, w którym prosi o wypowiedzenie swego poglądu na pytanie, kto zawinił w sprawie przedwczesnego rozejmu.

Wówczas p. Mantoux odpowiedział mu listem z 6 lipca 1920 roku co następuje:

Kochany pułkowniku House!

Pamiętam szczególnie jedno posiedzenie, na którem marszałek Foch był obecny; słowa, które przy tej okazji wypowiedział, dały mi wysokie pojęcie o jego wielkości moralnej.

Pan zadał mu wówczas następujące pytanie: „**Proszę nam powiedzieć, panie Marszałku, poprostu z punktu widzenia wojskowego, odrzucając wszelkie względy poboczne, czy wolałby pan, aby Niemcy przyjęli czy też odrzucili rozejm w formie, jaką tu nakreśliliśmy**"?

Marszałek Foch odpowiedział:

„Wojnę prowadzi się wyłącznie dla jej rezultatów. Jeśli Niemcy podpiszą ten rozejm, na warunkach, jakieśmy ustalili, to te rezultaty uzyskamy. **Cel nasz został osiągnięty, przeto nikt nie ma prawa nakazać dalszego rozlewu krwi, bodaj nawet o jedną kroplę więcej".**

Innym razem, gdy szczegóły projektu omawiane były na Quai d'Orsay, marszałek Foch podał swe wnioski, sprzeciwiające się umieszczeniu pewnej klauzuli, którą podtrzymywali żywo eksperci morscy rządów aljanckich. Chodziło o to, aby wymóc na Niemcach natychmiastowe poddanie się — i to nie stawiając żadnych warunków, pewnych statków wojennych, które w następstwie internowano w Scapa Flow. Argumenty marszałka były następujące:

„Cobyście uczynili, gdyby Niemcy, przyjąwszy już warunki tak surowe, odmówili podpisania się pod tem nowem upokorzeniem? Dla prostej satysfakcji natychmiastowego otrzymania tych kilku statków wojennych, które podczas całej wojny prawie że nie opuszczały swych portów, **mielibyście narazić się na wznowienie kroków nieprzyjacielskich na lądzie i na niepotrzebną ofiarę z tysięcy istnień ludzkich"?**

Wówczas jeden z premjerów — zdaje się, iż był to Lloyd George — zapytał go, coby się stało gdyby Niemcy odmówili podpisu i ile czasu byłoby potrzeba na odepchnięcie ich poza Ren. Marszałek rozkładając ręce zwykłym sobie ruchem, odpowiedział:

„Może trzy miesiące, może cztery lub pięć. Któż to może wiedzieć"?

Nigdy nie napomknął on nawet o możliwości zakończenia wojny w ciągu kilku najbliższych dni.

Ani wojskowi, ani mężowie stanu nie wiedzieli wtedy jeszcze tego, o czem dowiedzieliśmy się później, to jest o sytuacji wewnętrznej Niemiec i o stanie armji niemieckiej w owej chwili.

Podobne informacje podał też w rozmowie z paryskim publicystą p. Henry Ruffin, p. Mandel, sekretarz p. Clemenceau. P. Mandel, zapytany o sprawy rozejmu, odpowiedział:

„Mówi się, że gdyby wówczas rozbrojono **zupełnie armję niemiecką.** Niemcy nie **mogłyby już stanowić niebezpieczeństwa nowej wojny.** Na to jednak, aby Niemcy rozroić, byłoby trzeba wiedzieć naprzód, jak rozległym materjałem rozporządzają one. Tymczasem ubóstwo naszych środków informacyjnych (które w znacznej części zostały zorganizowane dopiero w chwili wybuchu działań wojennych) szło tak daleko, żeśmy na ten temat nie posiadali żadnych informacyj".

Tak więc wyjaśnia się nam ta wielka (stosunkowo) łagodność, jaką objawili aljanci w owych ważkich rokowaniach rozejmowych. Poprostu pozwolono Niemcom po chwilowem rozprężeniu skonsolidować się, skupić, nabrać sił do odwetu. Ich środki gospodarcze zostały nienaruszone. Niezliczone ustępstwa wobec Niemiec, trudności, jakie przeżywa Europa, ustawiczna groza rewanżu, oto następstwa złych informacyj.

Humor zagraniczny.



Portjer kolejowy do kolegi: — Taki solidny i zamożny jegomość, jak dyrektor Rudy, kupuje bilet trzeciej klasy. To przykład do naśladowania.

Konduktor: — Niebardzo, ta solidność nie przeszkadza mu bowiem wcale, że z biletem trzeciej klasy siada na gapę do drugiej,

Co mówi Niemiec o Polsce?

Wśród wrzaskliwego rozpaczania nad dolą optantów wydalonych z Polski, wśród kłamstw i oszczerstw prasy niemieckiej, rzucanych na Polskę z tej racji — brak było głosu, któryby najlepiej naszem zdaniem oświetlił całą sprawę, głosu zainteresowanych bezpośrednio a mianowicie tych Niemców, którzy Polskę opuścić musieli.

Tem więcej cenić wypadnie głos taki, chociaż odosobniony — ale przecież, jesteśmy o tem przekonani, będący wyrazem opinji większości tych Niemców, którzy przenieść musieli się do Niemiec. W tych dniach otrzymała Dyrekcja Związku Obrony Kresów Zachodnich wysoce znamienny list od pewnego Niemca, napisany na wyjezdnem z Polski na posterunku granicznym w Zdunach. Między innemi pisze ten Niemiec, co następuje: „Mieszkałem tutaj pięć lat. Wszędzie, dokąd przyszedłem i gdzie miałem do czynienia z Polakami, a także z władzami wzgl. urzędnikami polskimi — traktowano mnie dobrze i wszyscy zachowali względem mnie przyzwoite i godziwe postępowanie. Na pytanie jakiekolwiekbądź i obojętna, czy po polsku, czy też po niemiecku stawiane, nigdy nie odmówiono mi informacji lecz zawsze udzielano jej z największą uprzejmością..."

Nadto list cały utrzymany jest w takim tonie, że absolutnie w nim doszukać się nie można jakiegokolwiek żalu do rządu polskiego za samo wydalenie: Autor jego wprawdzie podkreśla, że nie porzuca Polski z radością, lecz emigrację swą uważa za rzecz chociaż niemiłą — to jednak z punktu widzenia prawnego nie ulegającą żadnej kwestji, tem bardziej, że po tamtej stronie granicy Niemcy w całej pełni wykonują przysługujące im prawo do wydalania Polaków.

Oto świadectwo Niemca uczciwego, który — zdawaćby się mogło więcej ma powodu do wyrzekań, aniżeli ci, którzy krzyczeli — przecież żegnając kraj, który go gościł przez lat pięć, jeszcze z granicy samej śle jemu wyrazy pełne uznania za „dobre i godziwe obchodzenie się", jakiego tutaj doznał. Powtarzamy raz jeszcze, że jesteśmy głęboko przekonani, iż każdy zdrowo myślący Niemiec, opuszczający dzisiaj Polskę, z takim samym sentymentem musi odnosić się do tego kraju i w głębi sumienia przyznać musi, że krzywda mu się tutaj nigdy nie działa.

Po rewolucji w Kantonie.

WŁADZA W RĘKACH WYSŁANNIKÓW MOSKWY.

Z Hongkongu donoszą: Rząd kantoński przejął w swoje ręce wszystkie resorty.

Marynarka, wojsko, cały zarząd prowincją **został zbolszewizowany przez rosyjskich emisarjuszy** i znajduje się w rękach wyłącznie wysłanników Moskwy.

Rozporządzenie rządu kantońskiego skierowane przeciw okrętom i towarom angielskim jest pilnie przestrzegane i autorami tego zakazu są rosyjscy bolszewicy. Pozatem, jak donoszą do Londynu w prowincji tej panuje teror.



O czem myśli prasa polska?

„Kurjer Warszawski" zastanawia się nad skutkami, jakieby wywołało w kraju i zagranicą przesilenie rządowe, — którego domagają się liczni kandydaci do władzy.

Wyobraźmy sobie tylko, że obecny premjer i minister finansów rzeczywiście ustępuje. Jakie wywarłoby to wrażenie nawewnątrz i nazewnątrz kraju?

Najujemniejsze.

Byłoby to wyraźne stwierdzenie załamania się jego polityki, opartej na wyjątkowem zaufaniu całego społeczeństwa, które mimo utyskiwań i niezadowoleń, w istocie rzeczy aprobowało jednak wszystkie zarządzenia p. Grabskiego. Byłaby to z jego strony rezygnacja w momencie trudnym, co poderwałoby szanse na szybką poprawę kursu złotego. Cała zagranica, dla której p. Grabski jest symbolem uporządkowanych finansów polskich, odniosłaby wrażenie, iż z temi finansami jest źle, nawet b. źle. Niepomyślne konjunktury kredytowe, jakie istnieją dla nas na rynkach obcych, przestałyby wogóle istnieć. O pożyczce zagranicznej nie mogłoby być przez dłuższy czas mowy. Nowy minister finansów i nowy premjer musieliby się dopiero dopracowywać tego, co p. Grabski posiada już od kilku lat, jako swoją cenną zdobycz osobistą — wysoki walor moralny na szerokim świecie.

„Gazeta Poranna" robi rządowi wymówki, dlaczego wcześniej nie przystąpił do zapowiedzianych we wczorajszem przemówieniu premjera oszczędności:

Niemniej pomyślną zapowiedzią jest, iż rząd zamierza przedłożyć Sejmowi budżet mniejszy, niż w bieżącym roku. Mamy prawo zapytać: czemu tego nie zrobiono wcześniej? czemu nie podjęto energiczniejszych wysiłków oszczędnościowych już w budżecie 1925 roku? Czyżby nie widziano, jak kraj bardzo się ugina pod ciężarem świadczeń państwowych i komunalnych?

Zapewne. Polska jest wielkiem państwem. Musi utrzymać na odpowiedniej stopie armję, policję, sądownictwo, szkolnictwo. To — sprawy jej bytu i rozrostu. A jednak — poważne oszczędności są możliwe.

Najostrzejsze chwile kryzysu mamy już w każdym razie poza sobą. Sytuację opanowaliśmy. Urodzaj przyszedł w samą porę, w momencie najostrzejszej fazy walki niemiecko-polskiej.

Niemcy muszą sobie powiedzieć, że próba podcięcia złotego, że plany wywołania wstrząśnień gospodarczo społecznych, że system wymuszenia na Polsce czegokolwiek — zawiódł najzupełniej.

Ostatnie wypadki musiały przekonać nawet najzacieklejszych hakatystów, że Polska doskonale obejść się może bez stosunków z Niemcami. — Naraziło to nas w pierwszej zwłaszcza fazie na pewne szkody, ale Niemcy nie wychodzą ze sprawy bez szwanku.

W dalszej walce, jaka nas czeka — rząd może być pewien poparcia opinji polskiej.

—o—

METRO-PUSTELNIK.

Leśny człowiek. Nowy Diogenes.

(Koresp. wł. „Ł. Echa W.")

Czerniowce, w sierpniu.

Na pierwszy rzut oka robi to wrażenie podania, legendy z dawnych czasów, a jednak jest to wszystko prawdą.

W głębokim lesie Słobodzo-Komaresta na Bukowinie mieszka od czterdziestu lat pustelnik, zwany przez okolicznych mieszkańców Metro.

Nikt nie zna jego prawdziwego nazwiska, tak jak nikt nie widział go poza obrębem lasu, który nazywa swoją własnością.

Zimą i latem mieszka w słomianym szałasie, chodzi zawsze w jednej i tej samej szacie, którą sam sobie uszył, a która składa się tylko z długiej koszuli. Na mróz i słotę nie wdziewa nic ponadto, tak samo, jak nie nosi obuwia.

Pożywienie jego składa się z owoców leśnych, które latem zbiera i przechowuje na miesiące zimowe.

Starzy ludzie opowiadają, że ten dziwny człowiek był ongiś właścicielem licznych włości, lecz dzięki najrozmaitszym intrygom, stracił wszystko.

Rozgoryczony na cały świat, porzucił wszystkich i poszedł na pustkowie, chcąc zapomnieć o ludziach, którzy mu wyrządzili taką krzywdę.

Metro nie boi się nikogo i nikt również nie boi się tego dziwaka. Metro jest dumny i nie znosi litości. Nie lubi, żeby go odwiedzano i nie przyjmuje pożywienia, które mu litościwi ludzie pozostawiają przed drzwiami jego szałasu. Z nikim nie rozmawia, jedynie dostęp do niego ma miejscowy proboszcz, przed którym Metro otwiera swe zbolałe serce.

Nie chce znać świata i ludzi, nie pije, nie pali, wierzy jedynie w słońce. „Wstaję, gdy słońce wstaje, kładę się, gdy ono zachodzi" — jest stałem zdaniem Metro.

Mieszkańcy okolicznych przyzwyczaili się już do tego dziwaka, ale przyjezdni nie opuszczają nigdy okolicy, by przedtem nie zajrzeć do pustelni Metra. Przyjeżdżają Amerykanie ze swemi kodakami, przed którymi Metro ucieka, przyjeżdżają zimni synowie Albionu, by podziwiać tego, który się wyrzekł wszystkich zdobyczy cywilizacji.

Niektórzy uważają go za sprawcę wszystkiego zła i licznemi ofiarami starają się przebłagać jego gniew.

W ubiegłym tygodniu wybrałem się z dwoma znajomymi w celu zwiedzenia jego samotni i zadania mu kilku pytań. Zadanie było niewdzięczne i bardzo trudne, bowiem kilkanaście kilometrów trzeba było wędrować, zanim udało się nam dotrzeć do jego pustelni.

Stał w drzwiach swego szałasu i spoglądał w słońce.

Widok obcych twarzy nie przestraszył go wcale, bowiem wyszedł na nasze spotkanie i spytał:

— Co tu chcecie?

— Chciałem się tylko zapytać od jak dawna pan tu mieszka? — spytałem łagodnie.

— Cóż to was obchodzi, jesteście podli, jak wszyscy, odejdźcie stąd, zasłaniacie mi słońce!

Nie zraziłem się tem wcale i spytałem dlaczego mieszka samotnie w lesie?

— Ludzie są podli — odpowiedział smętnie — a tu mogę spokojnie spać z mym bogiem słońcem.

Obok szałasu spostrzegliśmy kupkę węgli, które żarzyły się słabym ogniem: był to wieczny płomień, stale podtrzymywany przez Metra.

Wolnym krokiem wracaliśmy do wioski, od czasu do czasu spoglądając w tył, gdzie na małym pagórku, stał, oblany krwawemi promieniami słońca, Metro — grożący wzniesioną pięścią całemu światu, całej ludzkości.

J. G.

Tragiczny wypadek w tartaku.

(w) W dniu wczorajszym w tartaku Adolfa Wagnera, mieszczącego się przy ulicy Rokicińskiej 53, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć robotnika Wacława Piaseckiego, zamieszkałego przy ulicy Przędzalnianej 90.

Piasecki zajęty wyładowywaniem z wagonu drzewa, został przygnieciony klocem, ponosząc natychmiastową tam śmierć.

Zwłoki tragicznie zmarłego robotnika przesłano do prosektorjum.

Dochodzenie prowadzi IX komisarjat Pol. P.

Nienaprawiane sufity.

(r) W swoim czasie, Komisja Budowlana przy Magistracie m. Łodzi, wydała polecenie Pinkusowi Gerszonowi, właścicielowi posesji przy ulicy Nowo-Targowej, nakaz naprawienia zgniłych i walących się sufitów.

Nakaz ten jednakże puścił p. Gerszon mimo uszu.

Lokatorzy domu, nie mogąc znieść takiego stanu rzeczy, zawiadomili o powyższem policję, która pociągnęła opornego właściciela do odpowiedzialności sądowej.

I konie gryzą.

(n) Na rynek Leonhardta przybył w dniu wczorajszym mieszkaniec Tuszyna, handlarz Szymon Lajzerowicz, mając bardzo niespokojnego i w dodatku gryzącego konia.

Koń nieprzyzwyczajony widocznie do widoku wielu ludzi, chwycił zębami przechodzącego Edmunda Parusiaka, zamieszkałego przy ulicy Nowo-Krótkiej 5.

Do Parusiaka, który odniósł silne pokaleczenie prawego ramienia, zawezwano pogotowie, lekarz którego po nałożeniu opatrunku pozostawił Parusiaka na miejscu.

Lajzerowicza pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

—o—

Podrzutek w korytarzu.

(u) W klatce schodowej domu przy ulicy 6-go Sierpnia 13, znaleziono onegdaj niemowlę płci żeńskiej około 2-miesieczne, owinięte kawałkiem brudnej chustki.

Powiadomiony o powyższem VII komisarjat P. P. przesłał znalezione niemowlę do Żłobka.

Za wyrodną zaś matką wszczęto energiczne poszukiwania.

—o—

Służąca do wszystkiego.

(n.) W dniu wczorajszym do VII komisarjatu P. P. zgłosiła się Adamuś Marja, zamieszkała przy ulicy Przejazd nr. 50 i zameldowała o kradzieży dokonanej przez jej służącą Franciszkę Więckowską.

Nieuczciwa dziewczyna korzystając z nieobecności p. Adamuś w domu, skradła kołnierz futrzany i inne wartościowe rzeczy na łączną sumę kilkuset złotych, poczem zbiegła w niewiadomym kierunku.

Odszukaniem Więckowskiej zajęła się policja wspomnianego komisarjatu.

—x—

Gdzie mój rower?

(w) Marjan Kaźmierczak, zamieszkały przy ulicy Nowo-Cegielnianej 46, pozostawił rower w podwórzu poczty przy ulicy Przejazd 38, i udał się do budynku.

Po powrocie roweru już nie było natychmiastowe poszukiwania nie dały pożądanego wyniku, rower znikł.

Zawiadomiony o dokonanej kradzieży odnośny komisarjat P. P. wszczął poszukiwania.

Poszkodowany wyrządzoną mu stratę oblicza na sumę dwustukilkudziesięciu złotych.

—z—





BINET VALMER.

UNIEWINNIONY...

(Historja jakich wiele).

Skończył pracę daleko wcześniej, niż przypuszczał. Przy śniadaniu w domu spowiadał się żonie, że ma parę nudnych, powikłanych spraw i napewno nie poradzi sobie z niemi tak prędko, więc dopiero na obiad wróci do domu. Tymczasem udało mu się wcale nieźle. Jest już wolny. A dopiero piąta. Co tu robić?

Wyszedł z biura na ulicę de Messine. Wrześniowe słońce chyliło się ku zachodniej stronie. Ruch był wielki. Spalone na plażach twarze, dekolty i ręce kobiet bronzowym odcieniem odbijały od jasnych różnobarwnych sukien. Francis przyglądał się im z zainteresowaniem.

Wtem z magazynu wyszła pośpiesznie młoda, wysoka i szczupła kobieta, — kierując się ku ulicy Friedland.

Francis bez namysłu poszedł w pewnem oddaleniu za nią.

— To mój typ! — szeptał do siebie z zadowoleniem. Przejrzał się przelotnie w wystawowej szybie i pewny zwycięstwa, wyprzedził damę o kilka kroków, pragnąc zwrócić na siebie uwagę, potem znów się cofnął i szedł za nią w milczeniu.

Gdy przeciąwszy Champs Elysées — skręciła w ulicę Kléber, pomyślał mimochodem, dokąd go ona prowadzi?

Niebawem jednak nieznajoma weszła do pierwszorzędnego hotelu i usiadła przy stoliku w hallu.

Nie wiele myśląc Francis zajął miejsce przy innym stoliku naprzeciwko niej i.... rozpoczął grę.

Szczególna rozkosz tai się w takim niemym djalogu wzrokowym, gdy dwoje ludzi bada się wzajemnie i chce wiedzieć z kim właściwie ma do czynienia.

Po chwili do gry spojrzeń dołączyli półuśmiechy. Milczące wargi Francis'a zdawały się szeptać: „Ładna jesteś, podobasz mi się, więc chcę cię kochać!" — „Cicho!" — mówiły nieme przygryzione usta nieznajomej.

Nagle wstała i weszła do windy. Francis wskoczył na schody i dopędził ją w korytarzu.

— Pani....

— Ależ ja pana nie znam.

Wystąpił bez żadnych wstępów z wyznaniem. Było to banalne, lecz nie pozbawione akcentów szczerości.

Nie zmieszała się, tylko z niepokojem objaśniła go.

— Niechże mię pan zostawi. Mój przyjaciel nadejdzie lada chwila.

Zawiedziony nieco, cofnął się. Ale w mig zorjentowany.... Właściwie lepiej, że nie jest mężatką. Sprawa mniej skomplikowana. Więc się przysunął, wziął za obie ręce.

Nie cofnęła ich, szepcąc:

— Nie rozumiem doprawdy, co pan sobie myśli?

— Po co rozumieć? — odpowiedział.

Zaczynał tracić panowanie nad sobą, wcisnął ją w kącik przy ścianie, objął w pół i pocałował w same usta.

Jakiś hałas rozległ się w drugim końcu korytarza.

Wyrywając mu się, szeptać zaczęła:

— Nie, nie mogę, doprawdy nie mogę. Niech pan przyjdzie jutro. Zjemy razem śniadanie. Dziś wieczorem oczekuję mego przyjaciela. Jutro....

— O której godzinie? — zapytał.

Umówili się. Kto wie? Być może, ani jedno, ani drugie na dnie duszy nie myślało dotrzymać umowy. Ale w danej chwili.... poniosło ich i rozstali się drżący.

Francis wrócił do hallu, dokończył swego whisky, spojrzał na zegarek. Dochodziła szósta. Zapłacił, wyszedł na ulicę, wskoczył do dorożki, rzuciwszy adres woźnicy.

Gdy wchodził do bramy domu opadły go wyrzuty sumienia.

— Biedna Marynia! Ona mnie kocha....

Ale nie chcąc się roztkliwiać:

— Bah! Nigdy się nie dowie.

Kiedy włożył klucz do zamku i otworzył drzwi, czuł wyraźnie, że z jutrzejszej imprezy nic nie będzie. Pusto było w mieszkaniu. Marynia nie wyszła na jego spotkanie. Smutno mu się zrobiło. — Ach, jak ją kocha teraz kiedy o mały włos jej nie zdradził. Zapragnął mieć ją przy sobie...

Wszedł do swego pokoju, przylegającego do buduaru żony. Zatrzymał się. Ktoś mówił. Zaczął nasłuchiwać. Jakieś szmery, szepty, westchnienia.

Wpadł jak szaleniec do buduaru....

Na kanapce żona jego tuliła się rozkosznie do jakiegoś obcego mu mężczyzny. Nieład był wokoło nich. Mężczyzna osłupiałym wzrokiem wpatrywał się w Francis'a, jak w tęczę. Marynia, zdrętwiała, nie zmieniła nawet pozycji.

Rewolwer błysnął w ręku Francis'a. Mężczyzna chwycił go za rękę. Strzał padł. Kula trafiła w Marynię. W ostatnich drgawkach osunęła się na posadzkę.

W epilogu areszt, śledztwo, proces. sympatja prasy, surowy akt oskarżenia, rozczulająca obrona adwokata, narada przysięgłych.... I wśród przychylnego szeptu audytorjum Francis Dargoin został uniewinniony.

Albowiem czyn morderczy, przezeń dokonany, był odruchem, który prawo kryminalne uwzględnia.

Tłum. J. Saw.

Kącik dla pań.



Jedna kręciła dla Prusaków boczki, druga... no lepiej zamilczeć.

Nowa psia historja.

Co się dzieje w tych sądach!

Wieleż tam spraw rozpatruje się stokroć komiczniejszych, niźli kawały przysięgłych humorystów Szczutka i Bociana!

Największym humorystą jest — to szare, pospolite, codzienne życie!

Mądry prawodawca przewidziawszy, że często sala rozpraw sądowych z reguły nakazująca powagę i milczenie wobec majestatu prawa, może przeistoczyć się w widownię kina w czasie demonstrowania obrazu z latem w Zakopanem — ustanowił przywmy.

Jak obręcz żelazna beczkę, tak grzywna zabezpieczyła człowieka od pęknięcia ze śmiechu.

To też w czasie rozprawy z oskarżenia pani Gajdowej przeciwko p. Emmie Krauzowej ludzie nie pękali, ale krztusili się i mieli łzy w oczach.

O co chodziło?. spytacie niecierpliwi.

A o to, że pani Krauzowa ma psa, dzikiego straszliwego brytana, który pogryzłby wszystkich mieszkańców domu, gdyby nie był trzymany na łańcuchu.

Niewiadomo jednak, czy przez niedbałość czy też umyślną złośliwość pani Krauzowa umieściła pieska swego tuż przy pewnej ubikacji, o której się mówi, że tam sam król piechotą chodzi. Można sobie wyobrazić sytuację człowieka, gnanego wolą natury, gdy nagle u samych niemal wrót przybytku ujrzy wyszczerzone kły rozjuszonego zwierzęcia.

W takiej właśnie opresji znalazło się dziecko pani Gajdowej. Pies rzucił się na nie, obalił na ziemię, ono zaś z przestrachu zemdlało, przyczem zaszła jeszcze jedna okoliczność, która naraziła panią Gajdową na dodatkową „przepierkę". Na szczęście potwór nie wyrządził dziecku żadnej krzywdy, pani Gajdowa jednak zrobiła pani Krauzowej scenę. Wówczas pani Krauzowa dowiodła, że nietylko umie umieszczać psa tam gdzie nie należy, ale potrafi też z ustek swoich uczynić źródło epitetów gorszących i więcej niż gminnych, bo rynsztokowych.

Wobec licznie zgromadzonych sąsiadów nazwała panią Gajdową, małżonkę prawą pana Gajdy, kobietę i matkę dzieciom, kobieta publiczną.

Gdyby tylko to! Sięgnęła do lamusa wspomnień z czasów okupacji, zarzucając pani Gajdowej, iż gwoli przypodobania się Prusakom, kręciła sobie loczki oraz w białe się stroiła fartuszki.

Skutkiem tych zarzutów potwornych i niesłychanych, pani Gajdowa zaskarżyła panią Krauzową do sądu pokoju 3 okr. której to rozprawie ja niżej podpisany — miałem szczęście się przysłuchiwać.

I oto wobec pana sędziego Knappika, powtórzyły strony ponure swe zarzuty, odpowiednio ilustrując je gestykulacją: tak więc dowiedział się z ust pani Gajdowej, że w czasie kłótni o psa na podwórzu pani Krauzowa dla zadokumentowania pogardy, żywionej dla przeciwniczki, podniosła suknię (sic) na wysokość jednego metra i 20 centymetrów.

Należy jednak przypuszczać, iż pani Gajdowa nieco przesadziła: jakiejż bo wysokości musiała być pani Krauzowa, gdyby od ziemi do pewnej szlachetnej części korpusu swego, mierzyła blisko półtora metra?

Zaś pani Krauze znowu wiernie przytoczyła opowieść o kręconych dla Prusaków loczkach i białych fartuszkach.

Och, nie miejsce tu na przytaczanie wszystkich zwrotów powaśnionych pań, któremi obdarzały się wzajem przed forum sądowem. Musiałbym bowiem rozszerzyć swe krateczki na całą kolumnę i mój kolega od polityki nie zarobiłby na obiad.

W każdym razie, o czytelnicy moi, dziękujcie Bogu, iżem ocalał, to znaczy, nie pękł ze śmiechu.

Należy jednak zaznaczyć, iż rozprawa miała również momenty tragiczne. Oto pani Krauzowa w pewnej chwili wybuchnęła łkaniem i wreszcie dostała ataku spazmów. Bóg raczy wiedzieć, dlaczego. Przypuszczam, iż po to jedynie, iżby nadać sobie pozory obrażonej niewinności, może zresztą dla tego, iż jest istotą nad wyraz subtelna i uczuciową.

Surowy sędzia wszelako, nie bacząc na łzy niewieście, które są ponoć najniebezpieczniejszą bronią kobiety, gorszą po stokroć od śliny i paznogci, skazał panią Krauzową na 20 złotych grzywny.

Sza-wicz.

Dwie podobne sobie historyjki.

Jedna pluje, drugi wylewa brudną wodę na głowy przechodniów.

(n.) Czy to była zabawa, czy też przypadek nie należy przesądzać, dość jednak wspomnieć, że za czyny nie licujące z przepisami higienicznemi, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej Irenę Augustyniak, zamieszkałą przy ulicy Rzgowskiej 42, oraz Feliksa Kozikowskiego, zamieszkałego przy ulicy ks Skorupki 11.

Lecz, jakie to czyny niehigjeniczne? Otóż po pierwsze pani Augustyniak oparła się o parapet okna i wyglądała na ulicę, spluwając na chodnik.

Plwociny padały niejednakowo przed i poza przechodniami, nareszcie jedna padła prosto na twarz przechodzącej ulicą Józefy Michalak, na co ta odpowiednio naturalnie zareagowała.

Pomiędzy kobietami wszczęła się niezbyt przyjemna rozmowa. Wyzwiska wędrowały od chodnika do okna III piętra, w którem widniała osoba Augustyniakowej.

Poszkodowanej chodziło tylko o przeproszenie, co jednak nie było w myśli naszej „panienki z okienka", wobec tego pani Michalakowa zawezwała posterunkowego, meldując o fakcie, co również poparli świadkowie.

Drugi podobny wypadek mieli przechodnie ulicy ks. Skorupki, gdzie na głowy ich polały się strumienie brudnej wody.

I w tym wypadku nie obeszło się bez policji.

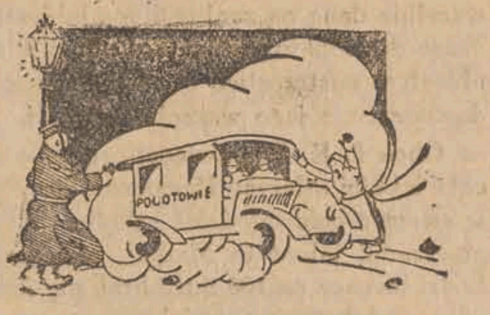
Poszkodowani napotkawszy przechodzącego w międzyczasie funkcjonarjusza, udali się z nim do właściciela mieszkania, gdzie tenże przyjął ich niezbyt życzliwie, tłómacząc stróżowi bezpieczeństwa publicznego, że była to tylko woda od mycia, więc ubrania przechodniom nie poplamił, a jedynie ochłodził ich trochę za co powinni być mu wdzięczni.

Innego jednak zapatrywania był policjant, który przedstawił odpowiedni protokół w komisarjacie.

Augustyniakową i Kozikowskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

——::——

Dzień w Łodzi.



Zamach samobójczy.

(x) W bramie domu przy ulicy Aleje Kościuszki 90, usiłowała pozbawić się życia przez wypicie jodyny 22-letnia Stefanja Steinhofer, zamieszkała przy ulicy Zawadzkiej nr. 29.

Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiózł denatkę do domu w stanie osłabionym.

Przyczyny rozpaczliwego kroku dotąd nie wyjaśniono.

Z dziedziny fachu złodziejskiego.

(x) Ubiegłej nocy niewykryci dotąd sprawcy skradli z mieszkania Borysa Szczegolewa, zamieszkałego przy ulicy Wólczańskiej 27, różne wartościowe rzeczy na łączną sumę 500 złotych.

* * *

Z likwidującej się fabryki przy ulicy Zakątnej 9, nieznani złoczyńcy skradli rozmaite wyroby dentystyczne na łączną sumę 600 złotych.

O kradzieży tej doniósł policji zarządzający fabryką pan Stanicki.

* * *

Z mieszkania Adolfa Perelmana, zamieszkałego przy ulicy Nowo Cegielnianej 12, skradziono garderobę, bieliznę i inne rzeczy, wartości narazie nieustalonej.

Powiadomione o dokonanych kradzieżach władze bezpieczeństwa wszczęły energiczne dochodzenie.

Chleb z robakami.

(n) Kazimierz Falkowski, zamieszkały przy ulicy Wólczańskiej 79, złożył w VII komisarjaeie P: P. bochenek chleba, z znaidującymi się w nim robakami

Chleb ten kupił w piekarni Jessego mieszczącej się przy Alejach Kościuszki 10.

Jessego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

——|—|——

RONIL NYLG. 35

Dlaczego?

Były jednak fakty, których ona nie mogła zapomnieć. Ożenił się z nią dla pieniędzy jej wuja; potem okazał jej, że pociaga go jako kobieta, chociaż nie mogła dlań mieć poważniejszego i trwalszego znaczenia.

Wstała i zaczęła się przechadzać po pokoju. Czuła się niespokojną, sama nie wiedząc, dlaczego. W pokoju unosił się zapach jego cygara. Czy życzyła sobie, aby powrócił do niej? Co się z nią właściwie działo? Czy chciała się przejść? I nagle, bez widocznej przyczyny zaczęła płakać.

Spotkali się przy obiedzie i Zara zdziwiona była zachowaniem się Tristrama. Sama nigdy nie wyglądała bardziej oziębłe od niego w tej chwili. Zeszli się w restauracji i tam spotkali wesołe towarzystwo starych przyjaciół Tristrama. Skinął głową na powitanie i opowiedział żonie, kto tam siedzi. Czynił to jednak tonem zupełnie obojętnym. Po obiedzie pojechali do teatru. Tristram starał się siedzieć jaknajdalej od swej żony i podczas jazdy samochodem, usunął się w sam kąt.

Siedzieli już w loży, gdy kurtyna się podniosła. Miała to być komedja, tak przynajmniej głosił tytuł, ale w rzeczywistości była to jedna z tych idjotycznych, ale zarazem niebywale wesołych fars paryskich, które leżą na granicy tego, co jest dopuszczalne. Było tam tyle komicznych sytuacyj, że widzowie musieli wybuchać często kaskadami szczerego śmiechu. Tristram na chwilę zapomniał o swem nieszczęściu i poddał się ogólnej wesołości, a nawet Zara się śmiała. Ale lody nagromadzone między nimi, mimo to nie stajały. Uczucie Tristrama zostało zbyt głęboko zranione, aby tak łatwo mógł zapomnieć.

— Pójdziemy dokądkolwiek na kolację? — zapytał obojętnie, gdy wyszli. Zara jednak wolała wrócić do domu. Odprowadził ją więc do hotelu i tu ją pożegnał; widziała jak znowu skierował się ku wyjściu, aby pójść do miasta.

Zara usiadła przy pianinie, które od czasu przyjazdu po raz pierwszy otworzyła i zaczęła grać melodję, przypominającą jej minione lata dzieciństwa. Służąca, która czekała w drugim pokoju na swoją panią, była zdumiona.

— To dziwna para małżeńska! — przebiegło jej przez myśl.

Tristram spotkał znowu swoich przyjaciół i zasiadł z nimi do kolacji.

Zara leżała już w łóżku, ale nie spała, gdy około godziny drugiej wrócił do domu. Słyszała, jak wszedł do salonu, a następnie do swego pokoju. Skonstatowała nagle ku swemu przerażeniu, że jej myśli przez cały wieczór nie były u Mirka, jak dotychczas, lecz nieustannie obracały się wokół Tristrama; czyniła to zupełnie bezwiednie i dopiero teraz zdawała sobie z tego sprawę.

Tristram czytał zapewne listy, które mu przyniesiono w ciągu dnia. Miał tylu dobrych przyjaciół — myślała z uczuciem pewnej zazdrości. Słyszała jeszcze, jak zamknął drzwi na klucz, potem jednak jego kroki przytłumił dywan.

Gdyby mogła wiedzieć, co się działo za zamkniętemi drzwiami, możeby ją to uszczęśliwiło? Kto wie?

Metodyczny Higgins, służący Tristrama, wypróżnił wszystkie kieszenie, czyszcząc ubranie swego pana i włożył zawartość na jego stoliku nocnym. Na wierzchu kilku listów położył kawałek jedwabnej materji z wyszytemi różami.

Gdy Tristram to ujrzał, wzdrygnął się cały. Więc jeszcze kawałek paska pozostał u niego, gdy drugi oddawał Zarze i zjawił się teraz przed jego oczyma, aby go męczyć wspomnieniem tego, co się stało. Nie umiał pohamować gwałtownego wzruszenia, które go ogarnęło. Podszedł do okna i otworzył je naoścież. Księżyc już zachodził, ale jeszcze świecił jasno. Nachylił się i pocałował namiętnie kawałek trzymanej w ręku materji jedwabnej, w kąciku ust zebrały się piekące łzy.

ROZDZIAŁ XX.

Wreszcie nadeszła środa, która miała być dniem ich odjazdu do Anglji. Począwszy od soboty aż do chwili opuszczenia Paryża okazywał Tristram swej żonie stale chłodną uprzejmość. Zara nie potrzebowała się więcej obawiać wybuchu jego namiętności. Omijał ją, ile tylko się dało, jeżeli zaś już musiał być z nią razem, był zawsze zmęczony i niechętny.

Jakieś dziwne uczucia, o jakich dawniej nawet się jej nie śniło, ogarniały ją, jeżeli przypadkowo znalazł się w jej pobliżu. Podczas jego nieobecności myśli jej często mu towarzyszyły.

Gdy w środę właśnie mieli jechać na stację, nadbiegł posłaniec i wepchnął jej depeszę do ręki. Była zaadresowana do „baronowej Tankred", pomyślała więc zaraz, że tak sobie zapewne Mimo wyobraża jej nazwisko. Tristram, który ją już wyprzedził kawałek po schodach, obrócił się i zobaczył, jak otwierała telegram. Widział jak jej oczy otwarły się szeroko i twarz zbladła, jak płótno.

Mimo depeszował: „Mirko czuje się gorzej". Zmięła niebieski papier w swej dłoni i podążyła za swoim mężem, wśród żegnających ich uniżenie szeregów hotelowej służby. Opanowała się na tyle, że nawet mogła z uśmiechem podziękować za ukłony, których im nie szczędzono, Gdy jednak samochód ruszył z miejsca, usunęła się w kąt z twarzą bladą, jak chusta. Tristram się zaniepokoił. Od kogo była ta depesza? Ona mu nie powiedziała, on zaś nie chciał pytać. Było mu jednak nieprzyjemnie, że nie wiedział wielu rzeczy, które się tyczyły jej dotychczasowego życia. Czy depesza była od mężczyzny? Widział dobrze, że wiadomość, jaką zawierała, wytrąciła ją z równowagi. Chciał ją zapytać ale duma go powstrzymywała, albowiem wobec stosunku, jaki panował między nimi, nie chciał jej okazać zbytniego zainteresowania się.

— Spodziewam się, że nie otrzymałaś żadnych złych wiadomości? — zapytał jednak po chwili.

Odwróciła się ku niemu i ujrzał, że jej oczy miały wyraz rozpaczy. Widział, że go nie zrozumiała.

— Proszę? — zapytała z trudem wymawiając słowa. Zorjentowała się jednak, o co mu chodzi i ciągnęła dalej już normalnie: — Nie, wcale nie, ale coś takiego, o czem muszę myśleć

d. c. n.



LEKKOATLETYKA w ŁODZI.

O ile, pisząc w poprzednim artykule o lekkiej atletyce w Polsce, mówiliśmy o jej rozwoju, to w stosunku do Łodzi nie można przynajmniej w pewnej mierze użyć tego słowa.

Przyczynił się do tego istniejący pro forma „Łódzki Okręgowy Związek Lekkoatletyczny" który poza jednem wystąpieniem nie zadokumentował dotychczas niczem swego istnienia.

Zanosi się jednak teraz na zmianę, którą należy powitać z zadowoleniem, związek ma zamiar nareszcie zabrać się do pracy i urządzeniem w dniach 26 i 27 września zawodów o mistrzostwo okręgu chce on rozpocząć swą działalność. Oby tylko nie był to słomiany zapał.

Pierwszym z klubów, które zaczęły uprawiać lekką atletykę, był w naszem mieście, oczywiście poza klubami wojskowymi, Ł. K. S., w którem dzieki inicjatywie p. Rębowskiego, powstała sekcja lekkoatletyczna. Jedynym przedstawicielem tej sekcji był początkowo obok p. Rębowskiego, p. Kostrzewski, który w odbytych biegach ulicznych, także i „Kurjera Łódzkiego", zajął bardzo zaszczytne drugie miejsce. Nie mogąc jednak trenować należycie w Łodzi, przeszedł Kostrzewski do stołecznego A. Z. S., wybijając się stopniowo na czoło lekkoatletów polskich.

Obecnie jest on jednym z najlepszych lekkoatletów w kraju, a zarazem mistrzem i rekordzistą na 400 mtr. z płotkami i w biegu płaskim na 800 mtr. Reprezentował on też barwy Polski na zeszłorocznej Olimpjadzie w Paryżu.

Prócz dwóch powyższych należał podówczas do Ł. K. S. szereg uczniów Wyższej Szkoły Realnej Zgromadzenia Kupców, którzy trenując pilnie pod okiem p. Rębowskiego czynili stałe postępy.

Już w roku 1923 urządza Ł. K. S. kilkakrotnie zawody lekkoatletyczne o charakterze klubowym. W następnym zaś roku urządza on w czasie jubileuszu klubu międzyklubowe zawody lekkoatletyczne z udziałem najlepszych zawodników A. Z. S. z pp. Grunerem, Szydłowskim, Chełmickim i Kostrzewskim na czele. Otrzymaliśmy oczywiście wtedy olbrzymie lanie, lecz skorzystaliśmy dużo, obserwując technikę i styl zawodników stołecznych. Na zawodach tych padł poraz pierwszy w Łodzi **rekord krajowy**, ustanowiony przez Szydłowskiego o rzucie oszczepem.

Również w roku ubiegłym zdobywa Ł. K. S. pierwsze miejsce w mistrz. okręgowych, zorganizowanych przez ukonstytuowany w owym czasie związek lekkoatletyczny. W tym samym roku brali zawodnicy Ł. K. S. udział w mistrzostwie Polski, uzyskując jednak bardzo słabe wyniki.

W roku ubiegłym pracują lekkoatleci Ł. K. S-u nadal wytrwale, a wyniki nie pozwalają już zbyt długo na siebie czekać. Na odbytych przed dwoma tygodniami w Krakowie zawodach o mistrzostwo Polski zajmuje Maciaszczyk czwarte miejsce w skoku wzwyż, osiągając ten sam, co i rekordzista Polski, Gruner, wynik 168 cm. Nadmienić wypada, iż pierwszy Cejzik uzyskał wynik tylko o 2 cm. lepszy, drugi zaś zawodnik skoczył tylko 166 cm. Prócz Maciaszczyka zajął Sas czwarte miejsce w dysku, pozostawiając za sobą cały szereg dobrych zawodników. Obok nich ma Ł. K. S. swe podpory w Staroście (zwycięzcy biegu strzeleckiego 6-go sierpnia), Hajku, Kozłowskim i kilku innych.

Zapowiadający się na znakomitego sprintera Krumholc, nie postępuje obecnie wcale naprzód, a to z powodu braku treningów. Rębowski zaś jest zbyt zajęty pracą organizacyjną i instruktorską, aby mógł poświęcić więcej czasu własnemu treningowi. A szkoda, gdyż zawodnik ten ma wszelkie dane na znakomitego lekkoatletę czego dowiódł zresztą zdobywając w roku ubiegłym mistrzostwo Polski w pięcioboju dowodzące o jego wszechstronności.

Obok Ł. K. S. najwięcej pracy poświęcała lekkiej atletyce Hasmonea, grupująca w swem gronie młodzież szkolną. Jej niepowszedni talent to Małkes, najlepszy w Łodzi biegacz na 100 mtr., brak mu jednak odpowiedniego nauczyciela.

Ostatnio zabrały się też i inne kluby energicznie do pracy. Z pośród nich wyróżnić należy „Union", którego zawodnicy robią zadziwiająco szybkie postępy.

Swój pierwszy egzamin zdadzą te kluby na mistrzostwach okręgowych w dniach 26 i 27 września. Wtedy będziemy mogli ocenić jaki plon wydała ich praca.

Udział w tych zawodach zawodników z Kalisza, Piotrkowa i Częstochowy przyczyni się do wzmożenia konkurencji, gdyż lekkoatletyka w tych miastach, a szczególnie w Częstochowie, należącej dotychczas do krakowskiego okręgu, stoi na bardzo wysokim poziomie. A niektóre wyniki osiągnięte przez tamtejszych zawodników porównać można z wynikami Warszawian.

Niechby jeszcze i organizacja dopisała a będziemy zapewne świadkami emocjonującej walki na bieżni, która i pod względem propagandy mieć będzie pierwszorzędne znaczenie. Oby dopisała. **(Sylf.)**

Nieco o Pogoni lwowskiej.

(R) Sprowadzanie drużyn zagranicznych często zamiast spodziewanych zysków kończy się grubemi stratami materjalnemi. Nie zbyt dobrze zdaje się wyszła na tem i mistrzowska drużyna Polski Pogoń-Lwów; chcąc obecnie w jakikolwiek sposób pokryć niedobory szuka już chętnych do rozegrania zawodów między drużynami krajowemi, proponując wysokość sumy odszkodowania za dwa mecze zł. 6000. Zaszczyt ten spotkał K. S. Legję warszawską. Zarząd klubu Ł. K. S. już niejednokrot nie czynił starania, pragnąc z drużyną Polonji rozegrać mecz towarzyski, lecz horendalnie wysokie wymagania Pogoni nie pozwalały nigdy na osiągnięcie porozumienia. Wobec nich sprowadzenie drużyny zagranicznej kalkulowało się o wiele taniej. *Poza tem „mistrz Polski" robi co chce*, lekceważąc sobie obowiązujące przepisy Zw.

W lwowskim okręgu toczą się obecnie rozgrywki o puhar Pogoni, jednak zamało było jednego meczu popołudniu z Hasmoneą, dlatego też sprowadziła na przedpołudnie warszawską Wisłę, wbrew postanowieniom zarządu L. Z O P. N., że w dniach w których odbywają się zawody o puhar, nie wolno rozgrywać innych zawodów, oraz nie patrząc na specjalnie w tym celu wydany zakaz prezydjum związku na 48 godzin przed zawodami. Ładny przykład idzie z góry, — ha trudno wszystko się robi, by stan kasy poprawić.

—:s:—

Latający okręt.

Największy hydroplan świata.

Lot Zeppelinu Z. R. III (Los Angelos), będący jednem z najważniejszych wydarzeń w dziejach lotnictwa, nie daje spokoju pilotom całego świata.

Szczególniej Francja, która wiedzie prym w aeronautyce, i uważa syna swego Bleriota za twórcę pierwszego nowożytnego aeroplanu, dąży wszelkiemi siłami do zakasowania wysiłku uczestników lotu Europa—Ameryka.

Piloci francuscy uważani są za bohaterów narodowych, a każde ich nowe przedsięwzięcie spotykane bywa przez ludność z najwyższem uznaniem.

Zrozumiałem się teraz staje, dlaczego piloci francuzcy noszą się uparcie z myślą przefrunięcia oceanu na aeroplanie, inaczej mówiąc, chcą przebyć przestrzeń dzielącą Stary, od Nowego Swiata.

Przed niedawnym czasem doniosły dzienniki o śmiałem przedsięwzięciu dwuch francuskich pilotów, Colli i Tarascon, którzy postanowili przefrunąć ocean w aparacie zwykłego typu. Dopiero interwencja ministra lotnictwa, zmusiła ich do zaniechania tego szalonego planu.

Faktycznie lot przez ocean w aeroplanie zwykłego typu, jest więcej niż śmiałem przedsięwzieciem i może być rozpatrywany, jako nowy sposób samobójstwa.

Zdarzyć się może szczęśliwy traf, ale naogół jest to przedsięwzięcie wprost nie do pomyślenia, bowiem jeden maleńki defekt motoru wystarcza, by cała ekspedycja znalazła śmierć w falach niezmierzonego oceanu.

Jak się obecnie dowiadujemy z Paryża, projektują tam lot przez ocean, ale nie na zwykłym aeroplanie, lecz na nowym typie, będącym połączeniem aeroplanu z łódką motorową. Anglicy nazwali ten typ samolotu „Flying boat", czyli fruwający okręt. Dotychczasowe aeroplany średnie, tak zwane hydroplany nie odpowiadają wcale takim podróżom, ale aparat, który budują obecnie pod kierownictwem znanego pilota Duhamela, rokuje jaknajlepsze nadzieje.

Wymiary tego nowego kolosa są następujące: długość — 21 metrów, powierzchnia 255 metrów kwadratowych. Cztery motory mają wspólną siłę 1600 koni.

Zbiornik o pojemności czterech tysięcy litrów, i szybkość 160 klm na godzinę wróżą nowej ekspedycji powodzenie.

——:——

Wielki Konkurs Koncertowy

Łódzkiej Straży Ogniowej

Wprost nie do uwierzenia — Łódzka Straż Ogniowa znalazła się w ciężkiem położeniu materjalnem. Ta sama Straż Ogniowa, która, nie szczędząc ani zdrowia, ani nawet życia swego, na każde zawołanie, bez zwlekania śpieszy z pomocą obywatelom Łodzi, ta sama Straż — powtarzamy — boryka się obecnie z niedostatkiem i ledwie, ledwie wegetuje.

Doszło do tego, że kasa Straży świeci zupełnie pustkami, a Zarząd Straży spogląda z niepokojem w najbliższą przyszłość.

Szczytne dążenia postawienia Ł. S. O. na poziomie europejskim, zniewoliły Zarząd do poważnych inwestycyj, co znowu pochłonęło wielkie sumy składane przez ofiarnych obywateli i instytucje m. Łodzi.

To też dziś Ł. S. O. poszczycić się może narzędziami pożarniczemi, które są ostatnim wyrazem techniki.

Są więc i najprzedniejsze narzędzia i ludzie, co pod skromnem mianem strażaków czy w dzień czy w nocy zawsze są gotowi walczyć z niszczycielem-ogniem, tym najokropniejszym wrogiem ludzi i ich dobytku.

Niema tylko pieniędzy!

Czy brak gotówki ma decydować o „Być albo nie być" Ł. S. O.?

Czy można dopuścić do tego, aby Ł. S. O. po 50 latach owocnej i ofiarnej pracy przestała istnieć?

Zarząd Ł. S. O. nie wierzy w to i wierzyć nie może.

Dlatego Zarząd nie opuszcza rąk i zwraca się do Obywateli łódzkich z gorącym apelem:

Obywatele!

W celu zasilenia kasy Ł. S. O. urządza w sobotę dnia 5 września b. r. w Helenowie *Wielki Koncert Konkursowy*.

W koncercie tym brać będzie udział 5 łódzkich orkiestr straży, liczących razem 200 osób. Grane będą poważne utwory. Jury rozda tym dyplomy z pośród orkiestr, które się wykonaniem swojem wyróżnią. Po konkursie odbędzie się koncert przy współudziale 5 wyżej wymienionych połączonych orkiestr.

Prócz tego, aby zaznajomić Sz. Publiczność ze sprawami pożarnictwa, demonstrowane będą narzędzia pożarnicze najnowszego typu. Słowem atrakcyj moc!

Obywatele!

Przybądźcie tłumnie na ten koncert. W ten sposób okażecie najlepiej, że sprawa Ł. S. O. nie jest Wam obcą, że umiecie być wdzięczni i że dalsze istnienie tej Straży, leży Wam na sercu.

Rozpoczęcie roku szkolnego.

Jak nas informuje kuratorjum rok szkolny 1925/26 w państwowych i prywatnych szkołach średnich rozpoczyna się uroczystem nabożeństwem w świątyniach w dniu 1 września r. b.

——o——

Smierć czyha na przechodniów.

Cegły spadają na głowy ludzkie.

Wacław Zawierski, lat 6, syn dorożkarza, zamieszkały przy ul. Stefana 15, w dniu wczorajszym, przechodząc ulicą Zgierską około domu nr. 87, stał się ofiarą przykrego wypadku, ponieważ spadła z dachu cegła, która przyczyniła się do tego, że nieszczęśliwy chłopczyk otrzymał 2 rany tłuczone w głowę i uległ pęknięciu czaszki. Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu opatrunku w pobliskiej aptece, odwiózł małego Wacusia w stanie bardzo poważnym do szpitala Anny Marji.

——:-:——

Życie ekonomiczne.

GRA NA ZWYŻKĘ ZŁOTEGO

jest pewnym i dobrym interesem.

Od onęgdaj zniżkowa tendencja dla złotego polskiego zarówno na rynkach zagranicznych jak i w operacjach nieurzędowych kraju **załamała** się w sposób wyraźnie stanowczy i bezpowrotny. W ciągu ostatnich tygodni dzień każdy przynosił bądź drobną poprawę bądź większe pogorszenie się kursu, wahania te jednak miały ogólną linję raczej w kierunku **stałego** obniżania się kursu. Czarna giełda odżyła nanowo. Bank Polski nie przestawał notować wciąż nierealnego kursu parytetowego, zapotrzebowania wszakże na waluty musiały być zaspakajane w drodze nieurzędowej t. j. na czarnej giełdzie. Oczywista normowały się one **według chwilowej podaży i popytu** i przeważnie były mniej korzystne dla złotego nawet od notowań na tych giełdach zagranicznych, gdzie zupełnie wyraźnie **działała mina przeciwpolska.**

Od kilku dni zaczęła się właśnie walka między zniżkowcami i zwyżkowcami. Są wszelkie dane, że **zniżkowcy doznają sromotnej porażki.** W gruncie rzeczy nie rozporządzali oni większemi środkami na akcji obniżenia złotego i prowadzili grę **blankowaniem nieistniejących zapotrzebowań.** Zwyżkowcy, którzy przeczekali pewien czas, aby tem większe zgarnąć zyski występują do akcję **zaopatrzeni w poważne** środki. Niezdrowa bo pozbawiona uzasadnienia właściwego a biorąca natchnienie z nastrojów politycznych gra na zniżkę złotego musi się skończyć ciężką klęską podobnie, jak się to stało **z wiedeńskimi spekulantami,** którzy w swoim czasie przedsięwzięli grę przeciwko frankowi francuskiemu.

Przeciwdziałanie spekulacji **rozpoczęło się równocześnie w dwuch ważnych punktach** międzynarodowego życia finansowego **w Ameryce i Szwajcarji.** I tu i tam Polska zdobyła poważniejsze sumy na cele interwencyjne. Środki te już same przez się byłyby zupełnie dostateczne dla wybitnego poprawienia kursu złotego. Nie ulega wszakże wątpliwości, że do akcji tej przyłączą się ci wszyscy, którzy dobrze rozumieją, że gra na zwyżkę złotego jest **w chwili obecnej wcale dobrym interesem.** W ten sposób spodziewać się można, że uzdrowienie stosunków nastąpi rychło i nietylko bez strat lecz **nawet z pewnym zyskiem dla wszystkich prócz tych,** którzy chcieli obniżyć złotego. Prawdopodobnie notowania nie osiągną całkowitego parytetu złotego, **lecz ustabilizują się na pewnym niedalekim od parytetu poziomie,** co zresztą znakomicie przyczynić by się **mogło do ułatwienia eksportu,** wszelkie bowiem odchylenie od parytetu stanowić będzie naturalną premję dla eksportu. Odchylenie takie zresztą należy mieć nadzieję — **będzie czasowe,** ponieważ wzmożony eksport i zmniejszenie importu związane z nieznacznem choćby podniesieniem się cen walut zagranicznych w Polsce spowodować musi zrównoważenie bilansu płatniczego a tem samem większy popyt na złotego i zwyżkę jego kursu.

H. J.

Udział przemysłu polskiego w V Targach Wschodnich.

Polska wytwórczość przemysłowa będzie na tegorocznych Targach Wschodnich reprezentowana w sposób bardzo wszechstronny.

Niemal wszystkie gałęzie przemysłu polskiego, z nielicznemi tylko wyjątkami, wystawiają eksponaty na V-tych Targach Wschodnich za pośrednictwem najpoważniejszych firm.

Na szczególną uwagę zasługuje udział łódzkiego przemysłu włókienniczego, który w ubiegłych latach naogół powstrzymywał się od udziału w Targach Wschodnich. W tym roku największe fabryki łódzkie będą reprezentowane we Lwowie. Prócz już wymienionych w swoim czasie, biorą także udział firmy „Scheibler i Grohman" oraz Widzewska Manufaktura, które w pierwszej chwili ociągały się z wystąpieniem na Targach.

Na podkreślenie zasługuje także wydatny udział Górnośląskiego przemysłu metalowego i górniczego.

Jedynie przemysł chemiczny nie dopisał i będzie stosunkowo słabo reprezentowany na tegorocznych Targach Wschodnich.

Starania w kierunku pozyskania Chorzewa i Kałusza pozostały niestety bezowocne. Inne gałęzie przemysłu zapowiadają się naogół bardzo dodatnio.

DZIAŁ ROLNICZY.

Dział rolniczy w V Targach Wschodnich będzie reprezentowany przez targ hodowlany i jarmark na trzodę chlewną i bydło, oraz przez bardzo bogatą obsadę nasiennictwa polskiego, które zapowiada się wręcz doskonale.

Maszyny rolnicze będą na tegorocznych Targach Wschodnich reprezentowane tylko częściowo.

GRUPA WOJSKOWA.

Jedną z atrakcyj tegorocznych Targów Wschodnich będzie doskonale się zapowiadająca grupa wojskowa, która reprezentować będzie niektóre gałęzie przemysłu wojennego i w której biorą udział Departamenty Intendentury i Lotnictwa Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Szczególniejsze zainteresowanie wywoła niewątpliwie pierwszy pokaz samolotów polskich, w którym wezmą udział wszystkie w tej dziedzinie wytwórnie krajowe.

ULGI PATENTOWE.

W myśl rozporządzenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu, ogłoszonego w nr. 81 Dziennika Ustaw, publiczne i jawne stosowanie oraz wystawienie wynalazku lub wzoru, jakoteż zgłoszenie znaku towarowego, wystawione na Targach Wschodnich, nie będzie przeszkodą do uzyskania patentu lub zarejestrowania wzoru i będzie korzystało z prawa pierwszeństwa przez 6 miesięcy od daty wystawienia na podstawie zaświadczenia Dyrekcji Targów Wschodnich.

WYCIECZKA KUPCÓW ZAGRANICZNYCH.

Dotychczas zapowiedziały przyjazd oficjalnych misyj gospodarczych na Targi Wschodnie różne kraje europejskie — między innemi Czechosłowacja, Jugosławja, Bułgarja, Grecja, Szwecja, Holandja i inne.

Na czele misji czechosłowackiej i jugosłowiańskiej stać będą ministrowie Przemysłu i Handlu tych krajów.

UDZIAŁ ROSJI SOWIECKIEJ.

Udział Rosji sowieckiej za pośrednictwem przedstawicielstwa handl. Związku Socjalistycznych Sowieckich Republik w V-tych Targach Wschodnich został ostatecznie zdecydowany.

Wystąpi ona w grupie zbiorowej, która obejmować będzie między innemi następujące towary: skóry surowe, szczecinę, wyroby tytuniowe, środki spożywcze, surowce zwierzęce i roślinne wszelkiego rodzaju, przetwory ziemne, chemikalja, wyroby ludowe i t. d.

Zaznaczyć należy, że zbiorowe wystąpienie Rosji Sowieckiej na V-tych Targach Wschodnich będzie pierwszą tego rodzaju ekspozycją na ziemiach polskich. Fakt ten będzie miał niewątpliwie dla dalszego rozwoju Targów Wschodnich, które w znacznym stopniu nastawione są przedewszystkiem na handel z Rosją — duże znaczenie.

Zbiorowa grupa sowiecka wzbudzi niewątpliwie znaczne zainteresowanie wśród przedstawicieli kupiectwa zachodnio-europejskiego, które będzie bardzo szeroko reprezentowane na tegorocznych Targach Wschodnich.

Pozwoli to Targom Wschodnim odegrać w poważnej mierze rolę pośrednika handlowego między Zachodem a Wschodem Europy, do czego placówka lwowska jest nadewszystko predystynowana.

GIEŁDA.

Notowania złotego. Za 100 złotych: Londyn 28, Praga 607,50, Berlin 74,82 — 85,58,(wypłata na Warszawę 74,61 — 74,49, Gdańsk 93,88 — 94,12, wypłata na Warszawę 93,13 — 93,37, Wiedeń czeki— 124,50 — 125, banknoty 124 — 125 Zurych 87,50

Londyn. Zamknięcie giełdy. Nowy Jork 4,85,5 — 4,85 7/16, Francja 103,40, Belgja 107,40, Włochy 129,25, Szwajcarja 25,06, Hiszpanja 33,79, Portugalja 2,46, Holandja 12,05, Danja 19,85, Norwegja 24,75, Szwecja 18,09, Helsingfors 192,75, Niemcy 20,40, Austrja 34,48, Praga 163,75, Warszawa 28.

Paryż. Zamknięcie. Londyn 103,43, N. Jork 21,392, Belgja 96,30, Hiszpanja 306,37 Włochy 80,48, Szwajcarja 413,25, Holandja 859,25, Szwecja 57,225, Rumunja 10,50, Praga 63,20, Wiedeń 300.

Gdańsk. Notow. końcowe. 100 marek Rzeszy 123,293 — 123,604, 100 złotych — 93,88 — 94,12, czek na Londyn 25,19, telegraficzna wypłata na Londyn 25,21 na N. York 518,60 — 519,90, na Warszawę 93,13 — 93,37, na Paryż 24,42 — 24,48.

Zurych. Zamknięcie giełdy. Paryż 24,25 Londyn 25,06,5, Nowy Jork 5,16, Belgja — 23,35, Hiszpanja 306,75, Włochy 19,40, Hiszpanja 74,45, Holandja 207,85, Berlin — 1,22,8, Sztokholm 138,50, Oslo 102,25, Kopenhaga 128, Sofja 3,75, Praga 15,30, Warszawa 87,50, Budapeszt 0,72,5, Białogród 9,22,5, Ateny 7,95, Konstantynopol 3,02, Bukareszt 2,50, Helsingfors 13, Buenos Aires 207,75, tendencja spokojna.

Nowy Jork. Giełda pieniężna. Londyn za 1 funt szterl. 4,85,5, tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż — 4,70 1/4, Bruksela 4,52,5, Rzym 3,76 1/4, Madryt 14,37, Bern 19,38, Amsterdam — 40,29, Sztokholm 26,85, Oslo 19,65,5, Kopenhaga 24,41, Praga 2,96 1/4, Berlin 23,80 Wiedeń i Budapeszt 0,0014, Ateny 1,48, Buenos Aires 40, Rio de Janeiro 12,62, Londyn weksle 60-dniowe 4,81 3/8, Londyn weksle na okaziciela 4,85 3/16, Montreal 4,85 1/4.

Kopenhaga. Czeki. Londyn 19,75, Nowy Jork 4,08 Hamburg 96,85, Paryż 19,20, Antwerpja 18,60, Zurych 79,10, Amsterdam — 161,25, Sztokholm 107,25, Oslo 80,25, Helsingfors 10,28, Praga 12,11, Wiedeń 0,57,50

Sztokholm. Czeki. Londyn 18,10, Berlin 0,88,75, Paryż 17,60, Bruksela 17, Szwajcarja 72,30, Amsterdam 150, Kopenhaga — 93,40, Oslo 73,75, Washington 3,72 3/4, Helsingros 9,41, Praga 11,10, Rzym 14,10.

Amsterdam. Londyn 12,05, Berlin — 0,59,08, Paryż 11,64, Szwajcarja 48,13, Wiedań 0,35, Kopenhaga 6100, Sztokholm — 66,70, Oslo 48,95, Nowy Jork 248 1/4, Bruksela 11,22, Madryt 35,725, Włochy 9,32,5. Praga 737, Helsingfors 626, Budapeszt — 0,0035

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Nowy Jork, 28. 8. — Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 33,000, wewnątrz kraju 22,000, na kontynent 18,000, loco 22,85, październik 22,56—58, grudzień 22,80—82, styczeń 22,34—36, marzec 22,60 —63, kwiecień 22,76, maj 22,90—95, lipiec 22,77, wrzesień 22,32.

Nowy Orlean, 28. 8. — Bawełna. Loco 22, styczeń 22,20, marzec 22,44, maj 22,15, październik 21,95, grudzień 22,16.

Brema, 28. 8. — Bawełna. 26,18.

Liverpool, 28. 8. — Bawełna. Otwarcie Styczeń 12,06, maj 12,18, październik — 12,11.

—::—

Spółdzielczość budowlana w Polsce:

Początek ruchu budowlanego spółdzielczego datuje się w Rzeczypospolitej od 1819 roku. Celem odbudowy zniszczonej przez wojnę wsi polskiej, zaczęto przedewszystkiem zakładać spółdzielnie budowlane wytwórcze, a mianowicie cementownię, cegielnie, tartaki i t. p. Spółdzielnie te działają tylko dzięki własnym swym wysiłkom, ponieważ pomoc zewnętrzna jest bardzo nikłą i nie mają nawet zapewnionego kredytu krótkoterminowego. Nic też dziwnego, że wysiłki ich prac są nieznaczne. Spółdzielnie mieszkaniowe zaczęły się organizować w latach 1919—1921. Obecnie istnieje ich w Polsce 262, z których połowa tylko na papierze; naprawdę czynnych jest około 20 proc. z których połowa prowadzi obecnie budowę.

Czem tłómaczy Wiedeń poprawę kursu złotego?

WIEDEŃ, 29 sierpnia. „Neue Freie Presse" zaznacza, że kurs złotego polskiego ustabilizował się przemijająco na wysokości 5,57 za dolara. Notowania te mają być podstawą dla zakupu zboża, którego **dokonuje w Polsce pewna poważna międzynarodowa firma. Poprawa kursu złotego tłomaczona jest częściowo rozpoczynającymi się zakupami zboża,** jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że także i **ogólny nastrój dla złotego poprawił się zagranicą.**

Zwyżka złotego w Pradze.

PRAGA, 29 sierpnia. Na giełdzie praskiej w wyniku nadchodzących wiadomości akcji rządu polskiego na rzecz przywrócenia kursu parytetowego złotego polskiego, daje się zauważyć od początku bieżącego tygodnia **codziennie** poprawa kursu złotego. Dziś notowano dewizy na **Warszawę 604 i pół do 610 i pół, banknoty 608 i pół do 611 i pół.** Obrotów dokonywano po 607 i pół koron czeskich.

Zalesienie nieużytków.

Znikną żółte piaski.

Na wniosek Zrzeszenia Samorządów Powiatowych Departament Leśny M-twa Rolnictwa i Dóbr Państwowych przyznał na podstawie przedłożonych materjałów, subwencję na zalesienie nieużytków następującym powiatom: lipnowskiemu — 1500 zł., łowickiemu — 2.000 zł., mławskiemu— 4.000 zł., radzymińskiemu — 6 000 zł., garwolińskiemu — 6.000 zł., skierniewickiemu — 1.000 zł., sierpeckiemu — 3.000 zł., sokołowskiemu — 5.000 zł., siedleckiemu — 6.000 zł., **łódzkiemu — 2.000** zł., piotrkowskiemu — 1.000 zł. Przyznane subwencje będą wypłacane poszczególnym Wydziałom Powiatowym przez województwa.

—z—

Dokąd pójdziemy wieczorem.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA. Dziś, w sobotę, i jutro w niedzielę ostatnie 2 razy ukaże się świetna przezabawna farsa J. Feudeau „On poluje", która zdobyła sobie uznanie krytyki i publiczności. W rolach głównych pp. Morska, Szubert Debicz i Magnuszewski, któ rzy w kwartecie koncertowo zgrani codziennie nagradzani są goracemi oklaskami. W poniedziałek, dn. 31 ostatni raz „On poluje", poczem teatr Letni zamyka swoje podwoje.

TEATR POPULARNY.
w ogródku „Scala".
Cegielniana 16.

Dziś, w sobotę, 29 b. m. o godz. 9 wiecz. wznowienie 3 akt. krotochwili „Hiszpańska Mucha" po cenach zniżonych.

Dyrekcja, pragnąc uprzystępnić widowiska szerszym warstwom, postanowiła w ostatnim tygodniu przed zamknięciem sezonu letniego obniżyć wszystkie ceny miejsc do połowy t. j. od zł. 1.50 do 50 gr. i urozmaić cały tydzień rewją repertuaru.

Kasa czynna od 12 do 3 i od 5 do 10 wiecz.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radjofoniczne



Park im. Sienkiewicza). Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89) Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 - 10 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

—:—:—:—:—

„Czary" — „O skarby Romanowów".

„Dom Ludowy"— „Szczęście przez miłość i łzy"

„Luna" — „Więzień Oceanu". „Kobieta, której się nie kocha".

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Śmierć czy życie?"

„Nowości" „Dzika kotka."

„Odeon" — „Miłość wśród śniegów"

„Reduta" „Niewolnica namiętności"

Resursa — „Absynt i Ursus Bill"

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Dwie kobiety i on"

TEATR LETNI w parku im. Staszyca. „On poluje".

Teatr Popularny — w ogródku „Scala" „Hiszpańska mucha".

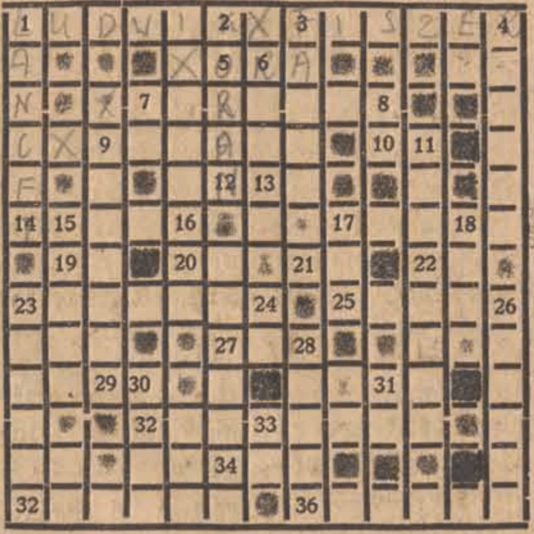
——z——

PREMJA

„Łódzkiego Echa Wieczornego" dla kształcącej się młodzieży

Redakcja naszego pisma przeznacza z okazji zbliżającego się nowego roku szkolnego sześć nagród po 10 złotych dla uczniów szkół łódzkich, którzy nadeślą w terminie do dnia 2 września, godzina 12 w południe, trafne rozwiązanie poniższej krzyżówki

Nagrody będą rozlosowane i rozdane w formie książek dla młodzieży w księgarni Ludwika Fiszera Piotrkowska 47 według własnego wyboru wygrywającego.



Znaczenie wyrazów czytanych poziomo:

1. Imię i 3. nazwisko właściciela jednej z największych księgarń w Łodzi 5 „Módl się"—po łacinie. 7. Miejscowość w starożytnej Grecji, słynna ze zwycięstwa nad Persami. 9. Pożegnanie dziecięce. 10. Rzeka w Rosji, 12. „Imię" po francusku; 14. Ozdoba łąk; 17. Stały dochód z kapitału; 19. Zaimek osobowy; 20 Litera alfabetu greckiego; 21. Bożek egipski; 22. Moneta francuska; 23. Kawał ziemi zaoranej; 25. Kolor karty do gry (2 przypadek); 27. Znana postać komiczna oraz agencja telegraficzna w Polsce; 29 Pytajnik (wspak); 31 Karta do gry; 32. Popularna autorka dla młodzieży (tłumaczona z rosyjskiego); 34. Inaczej „zabawa"; 35 Inaczej „przyroda"; 36. Rodzaj pojazdu.

ZNACZENIE WYRAZÓW CZYTANYCH PIONOWO:

1. Inst. chirurg. 2. Sw. księga mahom. 3. Inaczej „przeznaczenie" 4. Inaczej „praca". 6. Bożek egipski. 8. Termin handlowy 8. Wykrzyknik. 9. Instrument muzyczny. 11. Znany współczesny powieściopisarz niemiecki. 13. Jednostka oporu w fizyce. 15. Okres czasu. 16. Rodzaj papugi. 17. Skorupiak. 18. Zwierzę dzikie. 23. Imię największego współczesnego powieściopisarza polskiego. 24. Inaczej „posiada". 26. Narzędzie wojenne. 27. Stolica jednego z państ, sąsiadujących z Polską. 28. Przyrząd kuchenny. 30. Dwie spółgłoski jednakowe. 31 Dwie samogłoski jednakowe. 33. Dwie spółgłoski jednakowe.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 3.50
Dla robotników	„ 2.70
Na prowincji	„ 5.00
Zagranicą	„ 7.00
„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie	zł. 7.50

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)

Za tekstem	25	„ „ „ „ „	4 „
Nekrologi	25	„ „ „ „ „	4 „
Komunikaty	25	„ „ „ „ „	4 „
Zwyczajne	6	„ „ „ „ „	10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski